KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 31 Grudnia **№ 103.** Roku 1845

W Imieniu Najjaśniejszego

MIKOŁAJA Igo

Cesarza Wszech Rossji Króla Polskiego,

etc. etc. etc.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

Zważając, że uiszczana dotąd przez Starszych Zgromadzenia kupieckiego, sposobem ryczałtowym, opłata konsensowa od handlu trunków zagranicznych, na rzecz Kassy Miasta Warszawy, z dozwoleniem temuż Zgromadzeniu szczegółowego poboru takowéj, od handlujących pomienionemi trunkami, nie jest właściwym sposobem ściągania na rzecz Kassy Miejskiéj przypadającéj jéj należytości,—a zarazem pragnąc opłatę tę ściśléj zastosować do odnoszonych korzyści przez sprowadzających trunki na konsumcją i handel do Miasta Warszawy,—na przedstawienie Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, wsparte opinją Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Od dnia 20 grudnia (1 stycznia) 1845/6 roku opłata konsensowa od sprowadzanych trunków zagranicznych do Miasta Warszawy, pobieraną będzie na rzecz Kassy Ekonomicznéj tegoż miasta, jednocześnie i łącznie z opłatą celną skarbową, a następnie do Kassy Miejskiéj przelewaną.

Art 2. Opłata pomieniona, pobieraną być ma na rzecz Kassy miasta Warszawy, w wysokości 1/10 części cła Skarbowego zwyczajnego.

Art. 3 Dochodzenie defraudacji pomienionéj opłaty konsensowéj, wymiar kar za takowe, oraz exekucja onych, mają być dopełniane na zasadach pod tym względem co do opłat celnych przepisanych, przez właściwe Władze Skarbowe, w połączeniu z dochodzeniem defraudacji i exekucją kar w sprawach o defraudacje celne. Część kar z defraudacji opłaty konsensowéj na rzecz Kassy Miejskiéj przysądzona, do tejże Kassy należeć ma dochód jednak z konfiskaty przedmiotu w żadnéj części dla Kassy Miejskiéj, lecz w całości do Skarbu należeć będzie.

Art. 4. Wykonanie i rozwinięcie niniejszego Postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być zamieszczone, Kommissjom Rządowym: Spraw Wewnętrznych, oraz przychodów i Skarbu, w czém do któréj należy, porucza się.

Działo się w Warszawie, dnia 4 (16 grudnia) 1845 roku.

Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek (podpisano) *Xżę Warszawski.*

p. o. Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych,

(podpisano) A. *Storożenko*

Sekretarz Stanu, Radca Stanu (podpisano) *T. Le Brun.*

EKONOMIŚCI TEGOCZEŚNI.

Rossi.

(Ciąg dalszy.)

Łatwo zgadnąć jakie niebezpieczeństwo wyrodzić się może z takiego usposobienia umysłów. Zaprawdę, obowiązkiem klas uprzywilejowanych jest myśleć o klasach które żyją niejako w opiece, a w społeczności ożywionéj wzniosłemi pobudkami, poświęcenie objawiać by się powinno w stosunku do stanu. Obowiązek to naglący, niecierpi wyłączenia ani przywileju żadnego; ale wypełniając go w całéj rozciągłości nie należy również błąkać się w sferach niepodobieństw i trzeba się bronić od szkodliwych złudzeń. Jest to naigrawanie się z nieszczęścia kiedy się je kołysze zwodniczemi marzeniami, daje obietnice które nigdy spełnione nie będą, obudza żądze których żadna ludzka siła zaspokoić niepotrafi. Sroga to więc ironja, nadużycie imaginacji w obliczu rzeczywistości. Jeżeli chęć pochwały godna, to skutki jéj smutne. Kiedy się ludność długo zagrzewa opowiadaniem przesadzoném własnych jéj dolegliwości, kiedy się jéj przyrzeknie urojone wynadgrodzenia i ulgi, naprzykład, usunięcie zapłaty odpowiedniéj do mniejszéj pracy i dobry byt niezależny od usiłowań, czyż dziwić się można że kiedyś ludność ta zawody swoje w gniewy przemieni i łudzić się daléj będzie utopją w duchu zawichrzenia. Możeby rozsądném było zastanowić się lepiéj jak dotąd nad tą przyszłością zasutą ciemnemi chmurami, i zająć się szczerze dobrém które dokonać się da, bez wyczerpania pod wszystkiemi kształtami historji i opisów złego.

Ta mądrość i rozwaga była jedną z najpiękniejszych zalet Rossiego; umiał się opierać a opierając się obsłonił naukę. Ani hałasy ani napaści nie sprowadziły go z drogi jego wykładu, ani z kierunku do badań obranego. Umiał przygotować i czekać godziny reakcji. Przekonany o sile jaką doświadczenie myślom udziela, rozpoczął ekonomję polityczną od punktu w którym poprzednicy jego stanęli, i objaśniając Smitha, Saya, Ricardo i Malthusa, rozbierał ich ze swobodą umysłu potężnego ale szanującego ich powagę.

Uczynił się tłómaczém podania, ale był to tłómacz swobodny, niezależny, rozbierający zadania ekonomiczne jak człowiek nawykły władać niemi, nie wyrzekający się własnych pomysłów lubo umiejący je hamować. Tak więc z jednéj strony opierał się uderzeniu niespokojnych i zuchwałych wyobrażeń, z drugiéj nie przyjmował nic z przeszłości bez kontroli; takie były dwojakie zalety professora i taka jego wykładu barwa.

Publiczne kursa Rossiego, dając miarę jego nauki, musiały mu naturalnie otworzyć wejście do Instytutu. Wszedł do niego 1836 r. Kiedy po śmierci Sieyesa zawakowało krzesło w Akademji nauk moralnych i politycznych, w oddziale eko.

nomji politycznéj i statystycznym. Właściwie mówiac nie miał konkurenta Na 22 głosujących zyskał 21 kresek. Lubo ozięble cokolwiek żył z p. Karolem Comte, sekretarzem wieczystym, ten przecież kazał go uprzedzić aby się starał o krzesło akademickie a w dzień wyboru, p. Comte, wtedy prawie umierający, kazał się zanieść do Instytutu aby dać głos za Rossim, który żywo tem został wzruszony. Zaledwie przyjęty, nowy Członek Akademji czynny wziął udział w pracach tego ciała, prezydował w niem w 1840 r. i odczytał w niém kilka prac, z których najważniejszą jest rozprawa nad *stosunkami francuzkiego prawa cywilnego z gospodarstwem narodowém*. Jestto wszakże szkic tylko i zaród myśli do dalszego rozwinięcia przeznaczonéj. Ważniejsze prace wstrzymały Rossiego od zajęcia się tém. Gdy postanowieniem królewskiem zalecono Akademji nauk moralnych i politycznych ogłosić historję tych nauk we Francji od 1789 r. a to dla uzupełnienia pracy którą Instytut przedsięwziął na rozkaz Napoleona, Rossi mianowany został sprawozdawcą z ekonomji politycznéj i statystyki. Jakkolwiek ważną jest ta praca, tworzy przecież w jego oczach tylko część znaczniejszego przedsięwzięcia, w którém zamierza objąć ekonomję polityczną albo dawnego albo tegoczesnego świata.

Lękać się jednak trzeba aby ta myśl, jak mnóstwo innych wyłuszczonych i porzuconych przez Rossiego, nie pozostała w stanie projektu i zarodu. Łatwo wyliczyć co dotąd zalega. Najprzód teorja zasad *kierowniczych* w prawnictwie, potém zbadanie stosunków prawa cywilnego z ekonomją polityczną, które oczekują rozwinięcia. To nie wszystko: *Traktat prawa Karnego* wymaga niezbędnego uzupełnienia w rozbiorze rozmaitych kategoryj zbrodni i w zasadach badania Kryminalnego. Co się zaś tycze *Kursu ekonomji politycznéj*, obojętą w nim tylko połowa nauki i tworzenie się bogactw; druga połowa, o ich rozkładzie, jeszcze nie została ogłoszoną. Prócz tego akademja liczy na raport wykazujący postępy nauk moralnych i politycznych od 1789 r, a autor uważa ten przedmiot jako prosty wyciąg z ogólnéj historji ekonomji politycznéj. Są to bardzo ponętne obietnice; ale obietnice ludzi gnanych prądem interesów publicznych niezmiernym podlegają odwłokom!

Ileż to wzniosłych i delikatnych umysłów prace polityczne porwały tak badaniom nauki i uprawie umiejętności. Iluż by ich wyliczyć można co dziś niepowetowaną sprawiają próżnię między erudytami i pisarzami, a w téj liczbie zaledwie jest dwóch lub trzech którzy mają siłę wystarczyć podwójnemu obowiązkowi, i z powodzeniem występują na mównicy i z piórem. Nic szkodliwszego dla naukowego świata jak to przyciąganie go do polityki. Rozdzielając wysilenia umysł traci zawsze część potęgi swojéj, nadchodzi chwila w któréj ulega pod ciężarem i nie może dać w żadnéj rzeczy zupełnéj miary wartości swojéj. Szkoda to rzeczywista; idzie teraz o docieczenie czy daje dostateczne wynadgrodzenie. Czy formując się z wyboru uczonych i literatów, polityka zyskuje to co tracą nauki? Jest to zadanie społecznéj arytmetyki które łatwiéj podstawić jak rozwiązać.

Mianowany parem Francji w 1839 r. Rossi wziął od téj pory nader czynny udział w pracach prawodawczych i mało jest ważnych rozpraw do których by nienależał, czy to jako mówca czy jako sprawodawca. W téj ostatniéj godności przygotował rozmaite prawa, między innemi prawo o cukrze, o banku Francuzkim i o systemie finansowym Kolonij: zajmuje się obecnie prawem o reformie więzień. Na mównicy Rossi okazał rzadki talent dyalektyka i metodę która oświeca i podnosi rozprawy. Rozległe jego i wszechstronne wiadomości, pewność i szybkość rzutu oka, zapewniają mu wpływ niezależny ani od zmian opinji ani od przypadków słowa. Głosu jego słuchają bo nie ma w nim ani oklepanego zdania ani sofizmatów. To tylko możnaby zarzucić p. Rossi, że nie zachowuje na gruncie politycznym surowości opinji jaką ma w dziedzinie nauki, i że wnioski jego nie zawsze są zgodne z podanemi przez niego zasadami. Człowiek tak doskonale umiejący poznawać prawdę i tak prędko błędowi sprawiedliwość wymierzający, nie może się mylić ani względem drogi któréj się trzymają ani względem środków użytych w przedmiocie rządu.

Są nawet błędy tak niebezpieczne, zboczenia tak szkodliwe, że poświęcenie się i wdzięczność nie mogą usprawiedliwić dawanéj im pomocy. Wyrażając tém żal, okazujemy p. Rossi ile przywięzujemy ceny do jego charakteru i do jego talentu: w polityce jak i gdzieindziéj zyskał by wiele gdyby szedł za własném natchnieniem, gdyby tylko od siebie zależał. Mało umysłów natura lepiéj i szczodrzéj obdarzyła: nikt nie ma jaśniejszego poglądu w prawie publiczném, w administracji, w ekonomji społecznéj: zna on gruntownie prawnictwo, mechanizm interesów i język urzędowy; nie ma dlań nic obcego, małe skutki i wielkie sprawy, ogół i szczegół, wszystko dostępne dla niego. Dla czegóż nie nada tym znamienitym zdolnościom jakiego kierunku, swobodniejszego biegu? dla czego dozwala niszczeć im, zmniejszać się w szkodliwém pobłażaniu i ustępowaniu? Ludzie którzy wartość jego odgadli mają prawo wiele się od niego spodziewać i rachować zupełnie, od chwili, kiedy zacznie więcéj słuchać własnego popędu.

Jako ekonomista, Rossi wolnym jest od wszelkiego podobnego zarzutu. Nikt z większą niezależnością nie rozbierał zadań wiążących się z systemem interesów, nie wyłożył faktów sumienniéj, nie ukrywając ani przysłaniając niczego, ani przekonania ani wątpliwości. Czytając te piękne karty w których zdrowy rozum przemawia tak jasnemi słowy, tego tylko żałować przychodzi, że dzieło pozostało na pół drogi i że końca trzeba czekać. Widzieliśmy że Rossi jest ekonomistą prawowiernym, ale wiara jego zasadza się na wyrozumowaném badaniu. Teorje Smitha i Ricarda, nabrały pod jego piórem siły i powagi którą tylko w zarodzie zawierały. Rossi je prostuje i roszerza objaśniając. Jednakże starannie unika wszystkiego co podobne do niekarności, a pośród tegoczesnych szaleństw jest to dowód wysokiego rozsądku. Aby miała powagę, nauka potrzebuje postępować z pewnem umiarkowaniem w zmianach jakim ulega; nie może być przebudowaną co lat dziesięć, od posad do szczytu. Swoboda epoki nie jest zapewne związaną punktem zapatrywania się epok poprzednich, i śmieszném byłoby skazywać myśl ludzką na nieruchomość; ale użyciu prawa reformy, kiedy to tycze się ogółu nauki, nie może towarzyszyć zbyteczna wstrzemięźliwość i oszczędzanie form starych. Przeszłość zostawia na poparcie wyobrażeń które zaleca, oprócz ich własnéj wartości, wrażenie jakie one sprawiły, nabytą przez się powagę i obrońców jakich sobie zyskały! W systemie kolejnych zniszczeń, te korzyści nikną, i nadchodzi dzień w którym zasiada tylko nicestwo w miejscu nauki, a ruiny stają się jedyném schronieniem.

Rossi niechciał dopuścić aby imie jego wmieszaném było do dzieła nierozważnego. Pozostając na gruncie doświadczenia, skarcił surową nauką tych którzy się błąkają, ścigając za urojeniami i biorą za oznaki siły odbłyski i olśnienia pychy wygórowanéj. Zaiste taki umysł jak jego miałby największe prawo przedstawić własny swój system i osobiste kombinacje. Niepuszczając się w dziedzinę awantur, mógł on pozostając w granicach nauki, naznaczyć swoje przejście surowe kontrolą i głębszym rozdziałem. Jeżeli tego nieuczynił to zapewne dopatrzył w tém niebezpieczeństwo dla nauk i zasad sprawdzonych. Chciał się pokazać tém bardziéj pobłażającym, że w koło niego (nikt niepobłażał, dać pośród nieładu opinij przykład posłuszeństwa, i pozostać żołnierzem kiedy wszyscy skwapliwie się dobijali o stopień jenerała. Ten to powód uczynił go tak wiernym tłomaczem ekonomistów którzy go poprzedzili, a uczynił go tak wstrzemięźliwym w przedmiotach nowych. Oryginalność Rossiego zasadza się na sposobie wykładu i porównywania teoryj mistrzów, bo umiał zawsze oddzielać prawdę od błędu, dodawał do ich myśli wszystko co je wybitniejszemi czyniło, i oświecał to co w nich było zbyt nieujętego i ciemnego. Nauka wiele zyskać może na tém badaniu porównawczém, traktowaném z wysoka i pod dwojaką powagą, talentu i położenia; szczęśliwa

ma na swoje usługi pióro które wybija głęboką bruzdę wszędzie którędy przechodzi, i nadaje wszystkiemu czego się dotknie światło, wybitność i życie. Prace Rossiego odznaczają się nadzwyczajną jasnością, sądem który nigdy nie zbacza, niezrównaną metodą. Styl jego nawet w abstrakcjach zachowuje cechującą go przezroczystość; a nic ściślejszego nad wątek jego kompozycji, nic mocniejszego nad jego polemikę. Porządek ogólny jest tam tak ściśle wyrachowany, że niepodobna usunąć żadnego szczegółu bez zepsucia ogólnéj harmonji. Takie znaki nigdy mylić nie mogą, i cechują działa trwałe a silnie poczęte.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

POGLĄD na HANDEL WODKĄ i ZBOŻEM w GALICJI

w ciągu roku 1844/45, to jest od 1 list. 44 r. do końca paź. 1845.

(z *Gazety Lwowskiéj*).

Mamy (corocznym naszym zwyczajem) odbyć przegląd czynności handlowych i gospodarskich roku minionego. Niestety — nie ma nic pocieszającego donieść, bo to, co się stało, jest dość smutne to zaś, co się nie stało, jest jeszcze smutniejsze. Widzieliśmy mozolną pracę gospodarzy wiejskich w ciągłéj walce z niepogodą, widzieliśmy natężenia kupców, aby znacznemi kapitałami choć nieznaczny zysk osiągnąć, — nie jest że to smutne?... Z drugiéj strony nie uszło naszéj uwagi, iż nie jeden z producentów nic prawie nie zebrał, nie jeden ze spekulantów nic nie zyskał, nie jestże to jeszcze smutniejsze?... Jeżli mimo tego przystępujemy do dzieła, to li tylko w tém przekonaniu, iż skreślenie istotnego stanu rzeczy raczéj w naukę aniżeli w szkodę iść może.

Przeszłoroczne zbiory mimo nikłego ziarna do średnich liczyć można, a gdy kartofle z początku także dobry plon obiecywały, i gdzieniegdzie jeszcze zapasy dawnego zboża znajdowały się, nikt więc o drożyznie nie myślał. Tymczasem nadeszła jesień: ciągle niemal i ulewne deszcze, jak pierwéj dojrzewaniu, tak później kopaniu kartofli przeszkadzały; z wielką biedą udało się część ich z błota wyciągnąć, znaczna zaś część w ziemi pozostała. Nie jeden gospodarz uważał to jako klęskę tylko dla producentów gorzałki dotkliwą; dopiero później przekonano się powszechnie, iż taniość równie jak i drożyzna mniéj od urodzaju zboża, niż od plonu kartofli zależy. Dawnemi czasy, zanim jeszcze o téj roślinie wiedziano, jeżli zboże nie zrodziło się, głód w całém znaczeniu tego słowa, panował w kraju: aby zapobiedz temu złemu, zakładano zawczasu po większych miastach publiczne spichlerze, w których zapasy zboża tak długo leżały, aż nie nadeszła nagląca chwila do rozdzielania ich pomiędzy najpotrzebniejszych wsparcia; — z drugiéj strony, zamożni obywatele mieli sobie za chlubę nagromadzać sterty kilkuletniego zboża, i w tenczas dopiero przystępowali do młócenia i sprzedawania, gdy nieurodzaj podniósł ceny, łącząc tym sposobem własną korzyść z dobrem ogółu. A tak, rok nieurodzajny nie mógł być bardzo niebezpiecznym w swych skutkach. — W nowym zaś czasie, uprawa kartofli rzec można, iż całkiem zmieniła sposób gospodarowania: roślina ta stała się niejako obrazem nowéj epoki i jéj dażności, w któréj wszystko zależy na prędkości, a trwałość podrzędną tylko gra rolę. Kartofle stanowią żywność tanią, ale też i prędkiego spotrzebowania wymagającą: ten surogat zboża zniżył cenę wszelkiego ziarna, a że najczęściéj kartofle dobry plon wydają, przeto najzamożniejszy nawet producent, nie ma sobie ani za chlubę ani za korzyść trzymać wielkich zapasów kilkuletniego zboża. Do tego przydać jeszcze należy, iż wyżéj wzmiankowana (epoce naszéj właściwa) prędkość, wymaga koniecznie, aby prędko młócić, sprzedać, i dochód w inny sposób reprodukujący obrócić.

Gdy więc w listopadzie roku przeszłego przekonano się, iż kartofle tak w ilości jak w jakości liche plon wydały, a mniemane zapasy starego zboża są wcale nieznaczne, wnet cena tego produktu podskoczyła, — wódka zaś dopiero po nowym roku poszła w górę, albowiem posiadacze gorzelni widząc, iż dla braku kartofli wyrób wódki koniecznie ograniczyć trzeba, ze sprzedażą téj wódki tak dalece się wstrzymywali, iż garniec okowity w listopadzie i grudniu od 26 do 27 kr. m. k. płacony, wyszedł na 31 do 32 kr. m. k. Ta ostatnia cena utrzymywała się z małemi zmianami aż do pierwszych dni kwietnia, w którym to czasie nastała obawa, iż zapasy tego trunku nie wystarczą do nowego wyrobu. Ślepe współubieganie się i nierozsądna spekulacja wzmogły się do tego stopnia, iż cena jednego garnca okowity podskoczyła na 45 do 48 kr. m. k. Widząc ten ruch w handlu, rzekłbyś, iż w kraju naszym zawiązały się towarzystwa *niewstrzemięźliwości*, których członkowie ślubują na pijaństwo. Przy bliższém jednak obeznaniu się z prawdziwym stanem rzeczy, łatwo było poznać, iż konsumcja wódki z każdym prawie dniem znacznie się zmniejsza, a jeżli jeszcze istniała niemierność w kraju, to chyba tylko w ślepém współubieganiu się ze strony spekulantów można ją było postrzedz. Atoli ten gorączkowy stan interesów nie mógł długo potrwać: jakoż przy końcu czerwca, gdy już wszelkie prawie zapasy wódki w drugą rękę przeszły, obawa innego rodzaju wzięła górę, a podczas gdy pierwéj pytano się, „gdzie weźmiemy wódki dla konsumentów“?, teraz nastręczyło się to pytanie: „zkąd do taniemy konsumentów na naszą tak drogą wódkę“? Jako odpowiedź na to ostatnie pytanie, cena okowitéj spadła przy końcu lipca na 24 do 25 kr. m. k. za garniec.

Później zaś ulewne deszcze z jednéj, a straszna klęska kilku obwodów galicyjskich, którą w całéj rozciągłości aż w czerwcu poznano, z drugiéj strony, przyczyniły się do podniesienia cen tak zboża jak wódki. Okowita wyszła na 30 do 32 kr. m. k. za garniec, i w téj cenie pozostała aż do końca października; zboże zaś stopniowo o 40 do 60 procentu podrożało.

Te są dzieje handlowe tych dwóch płodów krajowych w mieście Lwowie. Co zaś do ogólnego handlu całéj prowincji, tyle tylko powiedzieć możemy, iż częste zmiany cen były te same w całym kraju jak i w stolicy. Wyrób wódki nie wyniósł jak tylko 5/8 części wyrobu roku poprzedzającego: handlu tym produktem do innych prowincyj albo wcale nie było, alboteż był tak nieznaczny, iż bynajmniéj na wzgląd nie zasługuje. Konsumcja tego trunku zeszła prawie na połowę ilości w innych latach spotrzebowanéj. To uszczuplenie konsumcji poszło po części z zaprowadzenia towarzystw wstrzemięźliwości lub mierności, po części zaś z ubóstwa ludu wiejskiego, któréj to okoliczności przypisać także należy zmniejszony odbyt na piwo, mające zastąpić potępioną gorzałkę, a mimo tego i ten trunek nie odchodzi. — Handel zbożem ograniczył się w roku upłynionym li tylko na konsumcję prowincji naszéj, a to z dwojakiéj przyczyny: naprzód, że cena pszenicy w Gdańsku przez całą zimę nizko się trzymała, — powtóre, iż spekulanci odstraszeni dotkliwą stratą jaką tamże w roku 1844 ponieśli (niektórzy mają jeszcze niesprzedaną pszenicę w Gdańsku), już tego ziarna zakupywać nie chcieli, przenosząc czynność swą poświęcić innym płodom krajowym, jakoto drzewu, płótnu i t. d. A chociaż w miesiącach letnich cena pszenicy w Gdańsku znacznie się podniosła, nie wywarło to żadnego wpływu na uśpioną raz spekulację, zwłaszcza że i w samym kraju zboże bardziéj jeszcze o tym czasie szło w górę, aniżeli za granicą; okazało się bowiem, iż zboże na pniu stojące od ciągłych deszczów bardzo ucierpiało. W innym roku moglibyśmy to uważać za wielką klęskę, iż miasto spodziewanych obfitych urodzajów, zebraliśmy nikłe i po części od wilgoci zepsute ziarno; w tym zaś roku, gdy niektórym częściom kraju srogość żywiołu nic a nic zebrać nie dała, gdy prócz tego w zabytku, bydle i sprzętach gospodarskich też części kraju ogromne poniosły straty, w obec takiego nieszczęścia jednych, narzekanie na nie obfite zbiory ze strony drugich, byłoby nie wdzięcznością. Podwójna u nas w tym roku powódź, w kwietniu i lipcu, za nadto jest z swoich zgubnych skutków znaną, abyśmy tu opis jéj powta-

rzać potrzebowali. Wszak i w dawniejszych czasach bywały ulewne deszcze, oberwania się chmur, i rzeki występowały z swych koryt; atoli przy mniejszém zaludnieniu i podostatku ziemi nie było potrzeba tak jak teraz zamieszkiwać nizin i pod pług je zajmować: powódź w dawnych czasach jeżli jaką szkodę zrządziła, to chyba tylko przez zamulenie pastwisk. W późniejszych zaś czasach, wzrastająca ludność, przez, uregulowanie biegu rzek i wysuszanie mokrych gruntów, zamieniła je w uprawną rolę i przysiedliwszy się w tych miejscach, wystawiona jest przy nadzwyczajnych powodziach na utratę całego mienia. Nastręcza się tutaj myśl, czyliby dla zapobieżenia choć w części podobnéj klęsce, tudzież dla zachęcenia rolnika do uprawy téj samej na takie niebezpieczeństwo wystawionéj ziemi, nie dały się zawiązać *Towarzystwa zabezpieczające od szkód przez powódź zrządzonych?* Prawda, iż podobny Instytut musiałby posiadać wielkie kapitały, i nie byłby w stanie zabezpieczyć całéj szkody, lecz tylko część onéj; atoli mając na względzie iż suche lata często po sobie następują, mógłby kilkoletnim zyskiem przygotować się do wynagrodzenia większych szkód. Wszak istnieje już (w Tyjeście) towarzystwo zabezpieczające bydło od zarazy, co daleko jest niebezpieczniéjsze, bo zaraza szerzyć się może w całym kraju, z niemniejszą szybkością niż powódź.

Na zakończenie niniéjszego pisma, pozwalamy sobie wynurzyć tę nadzieję, iż gdy już dwa lata nieurodzajne po sobie nastąpiły, nadchodzący rok, będzie początkiem nowéj kolei lat błogosławionych. Doświadczenie minionych czasów, daje nam poniekąd rękojmię, iż nadzieja nasza w téj mierze nie jest płonna. — W Lwowie dnia 15 grudn a 1845 roku.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 23 grudnia. Na tutejszym targu zbożowym taka cisza panuje jakiéj od bardzo dawnych czasów niewidzieliśmy. W zaprzeszłym tygodniu tylko około 90 łasztów pszenicy obrócono, a mianowicie: 130 fun. wysokopstréj po 525 do 520 flor 130 fun. pstréj po 515 fl. 129 fdn. takiéj saméj po 510 fl. 128 fun. takiejże po 485 flor. nadto 35 ł. żyta, z tego mała partja 121 do 122 fun. po 399 fl. otrzymała, innych partyj cena jest niewiadoma. Oprócz tego sprzedano także 7 ł. jęczmienia po 294 fl. i 19 1|2 ł. grochu po 420 405, 400 i 395 fl. Na targu miejskim dowozy dotąd są zawsze bardzo szczupłe. Płacono za pszenicę 92 do 70 sr. gr. Żyto 67. do 58 sr. gr. Groch 67 i pół do 60 sr. gr. Jęczmień 54 do 47 sr. gr. Owies 35 do 32 sr. gr. za szefel. Okowita 16 i pół do 16 tal. za okset.

Londyn 21 grudnia. Handel zbożowy we wszystkich gatunkach idzie nadzwyczaj opieszale i ogranicza się na drobnych zakupach na chwilową konsumcję. Ceny są nominalne bliskie bardzo poniedziałkowych; ale w żadnym towarze tak oclonym jak nieoclonym ważnych sprzedaży nie było. Listy w New Yorku do 29 listopada r. b. sięgające, donoszą że cena mąki po przybyciu statka *Brytanja* na 33 szyl. 9 pens. za beczkę podskoczyła, po któréj zakupiono parę tysięcy beczek; w ciągu ostatniego tygodnia właściciele okazywali chęć do sprzedaży, i ceny w skutek tego cokolwiek się znowu zniżyły, i zakupiono 5 do 10,000 beczek mąki z Genessee po 29 szyl. 7 pens do 30 szyl. których większa część przeznaczona jest na wywóz do Anglji. Dowóz do 28 listopada wynosił 167,258 beczek więcéj niżeli zeszłego roku w tymże czasie; obecny zapas szacowany jest przez jednych na 350,000 beczek, przez drugich na 100,000 beczek i wszyscy mówią że pierwsza ilość właśnie jest potrzebną na konsumcję zimową. Ceny pszenicy były 51 sz. 6 pens ido 53 sz. 3 pens. za kwarter. Z New Orleanu piszą pod d. 17 lstopada. że ceny mąki do 12 niewzruszenie stały, w ciągu ostatnich dwóch tygodni sprzedano około 55,000 becz. powiększej części na spekulację i płacono je 4 i pół do 5 dolarów za becz. ale przy końcu znowu ceny spadać zaczynały, lubo się mocno przy cenie 5 dolarów trzymano.

Średnia Cena żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono za korzec 4 ćwierciowy żyta rub. sr. 4 kop. 70; pszenicy rs. 5 kop. 85; grochu polnego rub. sr. 4 kop. 65; grochu cukrowego rub. sr. 5 kop 10; fasoli rs. 7 kop. 50; gryki r. sr. kop. — jęczmienia rub. sr. 3 kop. 88 owsa rs. 2 ko. 40; mąki pszennéj przedniéj rs. — kop. —; ordynaryjnéj korzec 6 ćwierciowy rs. 8 k. 88; żytniéj pytlowéj rs. 6 ko. 51; za korzec 4 ćwier. kaszy gryczanéj rubli srebr. 5 kop. 85 kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs 6 k. 82; kaszy jaglanéj rs. 8 k. 40 kaszy gryczanéj drobnéj rs. 12 kop. 75 kaszy jęczm. perłowéj rs. kop. —; kaszy jęczmiennéj ordynarnéj rs. 5 kop. 87; siana centnar 100 f. kop. 61; słomy centnar kop. 55; siana fura jednokonna rs. 2 k. 40 do rs. 3 kop. 45; parokonna od rs. 3 k. 90 do 5 k. 70; słomy fura zwyczajna rs. 2 k. 40 do rs. 4 k. 5; sażeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 36—54, k. — wół średni od r. s. 28—35, k. — lichy 22 do 27; baran od rs. 2 k. 50 do r. —k: —; cielę rs. — k. — wieprz dobry od rs. 13—16; średni od 10 do 12; lichy od 8—9; masła funt kop. 19; słoniny funt kop 10; kartofli korzec rub. srebr. 1 kop. 20; okowity garniec kop. 93 szumówki kop. 55.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 30 Grudnia 1845 roku.		żądają R. s.	k	dają R. s.	k
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	60	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	93	15
Hamburg 300 m. k.	2 M.	—	—	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	—	—	6	36
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Mokswa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	101	—	100	5[illegible]
Paryż 300 franków	2 M.	—	—	75	75
Wiedeń 150 zlr.	2 M.	96	90	96	45
Wrocław 100 talar.	2 M.	—	—	93	3[illegible]
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe			—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	91	14	8[illegible]
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. B na złp. —		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 1 1/2